

## NIEKARALNOŚĆ ABORCJI?

Ruchy feministyczne i różne partie polityczne organizują się w naszym kraju, aby zalegalizować aborcję jako środek wyzwolenia kobiety, a tym samym spowodować jej niekaralność. Dążenia te natrafiają jednak na ostry sprzeciw hierarchii katolickiej. Dlaczego? Dlaczego Kościół katolicki jest przeciwny aborcji?

### 1. Argumenty

Jako zasadnicze argumenty na rzecz zalegalizowania aborcji podaje się następujące:

a) Przytacza się hipotetyczne liczby kobiet dokonujących aborcji w ukryciu. Mówi się w związku z tym, że jej zalegalizowanie doprowadzi do wyeliminowania tego „podziemia”, w którym brak należytej higieny powoduje śmierć wielu kobiet. Koszta oficjalnej aborcji mają być, rzecz jasna, pokrywane z kasy opieki społecznej, aby nie stała się ona przywilejem samych tylko ludzi zamożnych.

W argumentacji tej nie wspomina się jednak ani słowem o tym, że w każdej aborcji ktoś umiera: zabija się dziecko, i to bardzo słabe, kruche. Biorąc pod uwagę ruchy ekologiczne, broniące natury (przyrody), należałoby zatem stwierdzić, iż zniesienie zakazu aborcji równa się przyznaniu jednostce prawa do zabijania. Co więcej, uprawomocnia się w tym przypadku władzę zabijania istoty bezbronnej i całkowicie niewinnej. Uprawomocnia się egoizm mocniejszego lub silniejszego!

Nie lekceważąc bynajmniej niebezpieczeństw związanych z przerywaniem ciąży, dokonywanym „na podwórkach”, i nie negując faktu, że może być tych „zabiegów” bardzo wiele, trzeba podkreślić z całym naciskiem, iż wszystko to nie usprawiedliwia jeszcze legalizacji aborcji jako takiej, albowiem zgodnie z logiką należałoby dążyć także do zalegalizowania rozbojów i kradzieży jedynie z tego powodu, że jest ich coraz więcej. W dyskusjach o aborcji pozostawia się tymczasem, niemal zawsze, na uboczu fakt zniszczenia życia ludzkiego, uwypuklając jedynie ryzyko, jakie ponosi matka dokonująca przerwania ciąży pokątnie. Mówi się wyłącznie o kobiecie, a nie patrzy na prawo mającego się narodzić człowieka.

Statystyki pokazują dobitnie, że w krajach, w których zale-

galizowano aborcję, nie zaniknął wcale problem jej pokątności, a w niektórych z nich liczba aborcji wzrosła niepomiernie.

b) Inny argument lansowany przez kobiety brzmi: „Jestem panią własnego brzucha!” A przecież dziecko, nawet najmniejsze, nie jest częścią ciała niewiasty, która staje się dla niego tylko czasowym schronieniem (i mieszkaniem); nie mówi się też o tym, że nowe życie zależy zawsze od dwojga osób oraz od aktu wymagającego pełnej odpowiedzialności.

Niektóre kobiety decydują się na aborcję tylko dlatego, że nie chcą być matkami: wydaje im się, że mogą odgórnie decydować o życiu swego dziecka, tak jak się decyduje o chorej nerce lub jakimś guzie czy narośli na ciele. Podkreślanie osobistej wolności posunęło się tak daleko, że rozumie się ją jako pozbawioną wszelkich więzów: solidarności i odpowiedzialności wobec kogokolwiek. Mówi się nawet o „prawie demokratycznym”, mając na uwadze „prawo” do zabijania nienarodzonego. Dlaczego jednak nigdy nie pyta się o prawo tego ostatniego do życia, a przynajmniej o jego zdanie w tej kwestii? To po prostu niesłychane. „Prawo demokratyczne” — mówi matka, niszcząc sama to prawo!

c) Mówi się ponadto, że należy unikać „dziecka niechcianego” czy to ze względów ekonomicznych, czy też zdrowotnych, czysto osobistych lub też zawodowych. Tymczasem obrona prawa dziecka nienarodzonego, ograniczona tylko do dziecka upragnionego i kochanego, pociąga za sobą wyraźną konsekwencję moralną: „Jeżeli ciebie nie kocham lub nie pragnę, to mam prawo cię zabić!”. Czyż to nie systemy totalitarne eliminowały w ten sposób osoby źle widziane?! A zresztą, czy ciąża niepożądana musi oznaczać koniecznie, że dziecko jest niepożądane?

d) Atakuje się Kościół katolicki, zarzucając mu konserwatyzm i wsteczność, kiedy broni on życia poczętego dziecka, albowiem prawdziwym „postępem” jest domaganie się dla każdej kobiety prawa swobodnego wyboru aborcji, o ile tylko zajdzie ona w ciążę! Mówiąc innymi słowy, broni się prawa matki przeciwko prawu do życia, zobowiązuje przy tym państwo (czyli społeczeństwo) do płacenia za to wszystko. Czyż nie jest to hańbą dla państwa, kiedy wyrzeka się ono swego podstawowego obowiązku otaczania opieką właśnie tych najsłabszych?

Różne systemy społeczno-polityczne mają swoje ulubione, wybrane ofiary i żertwy, a są nimi ci, którzy nie włączają się czynnie w proces produkcji i konsumpcji, czyli najsłabsi: starcy, bezrobotni, okaleczeni i ciężko chorzy fizycznie, a także nienarodzone dzieci.

e) Dyskutuje się nad tym, czy płód jest już (czy jeszcze nie)

istotą ludzką. Niektórzy uważają, że do trzeciego miesiąca ciąży nią nie jest. A przecież z tego nic nie wynika na rzecz dopuszczalności aborcji, albowiem gdyby nawet ktoś nie uznał pełnego człowieczeństwa tak małego płodu, to nie uzasadnia to jeszcze w niczym zniszczenia jego życia, które — już zapoczątkowane — ma się rozwinąć w pełne życie ludzkie.

Argument ten koliduje zresztą mocno z ekologicznym nastawieniem naszych czasów. Osoby, grupy, partie polityczne mobilizują się w trosce o zachowanie tego wszystkiego, co należy do natury. W naszym kraju setki gatunków zwierząt znajdują się pod ochroną. Mając na uwadze właśnie te zwierzęta, domagamy się większego ich nadzoru; w ich obronie występują też często te same osoby lub grupy, które organizują sympozja lub sesje naukowe, poświęcone bezbronnemu zwierzęciu-człowiekowi. Jaka tu jest logika i jaki sens ekologiczny, który przyznaje większą wartość zwierzętom, aniżeli nienarodzonemu człowiekowi!? Jeżeli bowiem człowiek, urodzony i żywy, jest podmiotem prawa do życia, to na jakiej podstawie takim samym podmiotem nie miałyby być ten, kto ma się dopiero narodzić?

Starannie się jednak ukrywa człowieczeństwo płodu i wyrażnie się o nim nie mówi (świadczą o tym takie eufemizmy, jak: „przerwanie ciąży”, „eliminacja owocu poczęcia”, „wydobycie miesięczne”) a to w tym celu, aby nie powiedzieć wprost: „śmierć dziecka w łonie matki”, „zabójstwo nienarodzonego”, co byłoby niewątpliwie o wiele bardziej moralnie uczciwe, a biologicznie bardziej poprawne.

Istotny problem jest niewątpliwie następujący: „Czy płód jest życiem ludzkim?”. Jeżeli nim nie jest, to nie zasługuje na tak wielką uwagę, cały zaś problem sprowadza się do troski o zdrowie i dobro matki. Jeżeli jednak jest faktycznie istotą ludzką, to przysługuje mu niewątpliwie taka sama ochrona i gwarancja jego godności, jak każdej innej osobie ludzkiej. W październiku 1967 r. na pierwszej międzynarodowej Konferencji poświęconej aborcji, a odbytej w Waszyngtonie, centralnym tematem rozważanym przez lekarzy, biochemików, profesorów ginekologii i położnictwa oraz genetyków była kwestia: „kiedy zaczyna się faktycznie życie ludzkie?”. A jaki był tam wniosek?

Uczestnicy podali następujące oświadczenie, którego nie podpisał tylko jeden z nich: „Nasza grupa, w swej większości, nie była w stanie określić żadnego momentu czasowego pomiędzy zespoleniem się spermatozoidu z jajem, a przynajmniej między stadium blastuli a rozwojem dziecka, momentu, o którym moglibyśmy powiedzieć, że aż do tej chwili nie było jeszcze życia ludzkiego...

Zmiany, jakie zachodzą między zagnieżdzeniem się (spermatozoidu w jajku) a embrionem sześciotygodniowym, płodem sześciomiesięcznym, dzieckiem jednotygodniowym a dorosłym, nie przekraczają normalnych stadiów rozwoju". Wypada zauważyć, że zaledwie 20% uczestniczących w tej Konferencji naukowców stanowili katolicy.

Kiedy zaczyna się życie człowieka? Jest to z pewnością pytanie w pierwszym rzędzie naukowe, a nie polityczne lub filozoficzne.

f) Niektórzy argumentują, że Kościół katolicki postępuje w sposób dogmatyczny i irracjonalny, broniąc życia wbrew aborcji. Ale czy obrona życia jest przywilejem tego Kościoła? Czy obrona życia przeciwko aborcji jest postawą mniej racjonalną od nastawienia tych, którzy opowiadają się za niekaralnością aborcji? Proponuje się przecież dobrowolną aborcję bardzo wczesną, tak jakby wielkość występku (zbrodni) zależała jedynie od wielkości jej ofiary (im mniejsze dziecko, tym mniejsza zbrodnia?!).

W sumie, podawane zazwyczaj argumenty mogą usypiać sumienia, ale nie dają żadnych podstaw do wnioskowania na rzecz niekaralności popełnionej własnowolnie aborcji. Mogłaby ona zresztą stanowić dosyć wygodne rozwiązanie kwestii społecznej, bądź też ekonomicznych problemów niektórych osób, ale nie jest właściwym rozwiązaniem etycznym. Czy nie należałoby raczej usunąć (dokonać aborcji) z naszego społeczeństwa wielu czynów przestępczych, bądź też nieodpowiedzialnych, a także przywilejów lub złagodzeń prawnych?

## 2. Fakt

Jesteśmy obecnie świadkami niespotykanej dotąd w dziejach walki z nienarodzonym dzieckiem, prowadzonej drogą aborcji, zalegalizowanej lub nie. Według przybliżonych obliczeń ONZ, dokonuje się obecnie na ziemi około 55 milionów aborcji rocznie. Fakt ten jednak, jako taki, nie usprawiedliwia wcale wniosku, iż byłoby lepiej ją zalegalizować, albowiem — jak już mówiliśmy — logicznie rzecz biorąc, powinniśmy w takim razie zalegalizować także rozbój, napady z bronią w rękę, kradzieże itp.

Aborcja jest niezaprzeczalnym faktem społecznym. Jest takim faktem, jak nędza, jak zanieczyszczenie środowiska, jak barbarzyństwo. Ale właśnie ten fakt ma o wiele szerszy kontekst: ochronę życia. Zgodnie z *Prawami Człowieka*, podstawowym jego prawem jest prawo do życia, albowiem na tym właśnie prawie spoczywają wszystkie pozostałe.

Od ponad 20 stuleci lekarze krajów cywilizowanych składali

przysięgę Hipokratesa. Otóż Hipokrates uczynił z medycyny zawód powszechnie szanowany, oddzielając „zabijanie” i „pozbawienie życia” od „troski”, „ochrony” i „ratowania życia”. Przysięga Hipokratesa stwierdza wyraźnie: „Nie podam kobiecie środka poronnego”. Również Deklaracja Światowego Stowarzyszenia Lekarzy z siedzibą w Genewie stwierdza: „Zobowiązuję się do zachowywania bezwzględnego szacunku dla życia ludzkiego od momentu jego poczęcia i nawet pod groźbą nie posłużę się swą wiedzą lekarską przeciw prawom ludzkości”.

Gdy omawia się obecnie kwestię życia, zapomina się niejednokrotnie o dwudziestu wiekach wiedzy praktycznej, wycucia dobrego sensu i doświadczenia. W intuicyjnej mądrości obecnej w całych dziejach cywilizacji jawi się doprawdy jako coś bardzo niebezpieczne pozwalanie jednej osobie lub jednemu zawodowi na decydowanie o tym, kto ma żyć lub umrzeć. Jeżeli wolno byłoby lekarzom zabijać, to dlaczego profesorowie nie mieliby mieć takiego samego prawa? Jeżeli wolno zabijać jednego, to dlaczego nie można zabić kogoś innego?

Tytułem ilustracji przepiszę dosłownie tekst opublikowany w jednym z czasopism w r. 1982 pod tytułem — *Większość myślała o aborcji*:

„Na wydziale lekarskim pewien profesor przedstawił studentom następującą sytuację: opierając się na podanych niżej okolicznościach, co poradzę kobiecie będącej w ciąży z piątym już dzieckiem?

— Mąż jest chory na syfilis, a ona jest gruźliczką. Jej pierwsze dziecko urodziło się ślepe; drugie zmarło; trzecie urodziło się głuche; czwarte ma gruźlicę. Ona chce usunąć swą piątą ciążę. Co jej doradzę?

Mając na uwadze te fakty, większość studentów zgodziła się z opinią, iż najlepszym rozwiązaniem byłaby tutaj aborcja. Wtedy profesor stwierdził:

Jeżeli godzicie się na aborcję, to tym samym chcecie zabić wielkiego kompozytora, Ludwika von Beethovena!

Jego ojciec był faktycznie chory na syfilis, matka była gruźliczką. Jego najstarszy brat — ślepy od urodzenia, trzeci — głuchy, czwarty był gruźlikiem, drugi zmarł tuż po urodzeniu” (Rainha, listopad 1982).

### 3. Nauka katolicka

Kiedy się mówi, że ochrona życia w łonie matki jest problemem czysto religijnym, żydowsko-chrześcijańskim, wykazuje się

tym samym wielką ignorancją. Dwadzieścia wieków przed Chrystusem, najstarszy kodeks praw powszechnych, jaki znamy do tychczas, mianowicie Kodeks Szumeryjski potępiał aborcję. Cztery wieki przed Chrystusem Hipokrates, Grek znany jako ojciec medycyny współczesnej, potępiał aborcję i eutanazję.

Problem aborcji nie jest i nigdy nie był kwestią czysto religijną, albowiem rozchodzi się w nim zawsze o człowieka i o naturę ludzką. Stąd też, dążąc do odrzucenia praktyki i niekaralności aborcji, nie trzeba koniecznie odwoływać się do zasad religijnych. Chodzi bowiem o postawę przynajmniej tak uzasadnioną i rozsądną, jak nastawienie jej przeciwne.

Gdy Kościół katolicki podaje pewne normy, które mogą w niektórych przynajmniej przypadkach wymagać niemal heroizmu, czyni to w przekonaniu o ich Boskim pochodzeniu, a więc i o tym, że sam Bóg udzieli człowiekowi niezbędnej pomocy i opieki.

Biblia uwypukla realizm życia ludzkiego w łonie matki. W czasach Antiocha Epifanesa matka Machabeuszów opisuje wielkość życia poczętych w jej łonie dzieci, uważając je za dar Boży, przekazany przez Ducha (por. 2 Mch 7, 20-23). Jeremiasz został wybrany przez Boga jeszcze przed swym narodzeniem, gdy był w łonie matki (por. Jr 1, 5). Jan Chrzciciel poruszył się z radości w łonie swej matki, witając w ten sposób Maryję (por. Łk 1, 41). Życie traktowane jest w Piśmie św. jako dar Boga, który sam podtrzymuje wciąż fakt jego poczęcia (por. 1 Sm 1, 19).

Kościół katolicki był zawsze przeciwny samowolnej aborcji. Rozumiał i rozumie, że życie jest darem otrzymanym od Boga i dlatego rodzice nie są panami życia dziecka, ani swego własnego. Wynika to jasno z przykazania Bożego: „Nie zabijaj!”.

Kościół katolicki broni też swego stanowiska, przeciwnego dobrowolnej aborcji, od czasów starożytnych. Już na synodzie w Elwirze (Hiszpania, około 300 roku) wprowadzono bardzo surowe kary na samowolną aborcję. Podobne kary wprowadziły także synody w Ancyrze (rok 314), w Lerydzie (564), w Braga (572), itd. Synod w Worms (869) odróżnił aborcję płodu bez duszy i płodu z duszą (rozumną), stosując mniej surowe kary w pierwszym przypadku. Rozróżnienia tego nie spotykamy natomiast w Konstytucji *Apostolicae Sedis* papieża Piusa IX (z 12.X.1869). Papież Pius XI potwierdził uroczyście zakaz aborcji encykliką *Casti connubii* (z 1930 r.).

Kościół wie, że tam, gdzie ginie szacunek do życia, otwiera się wielkie pole nie tylko dla aborcji, ale i dla eutanazji, a także dla innych form zabijania człowieka. Większy natomiast szacunek

do życia uwrażliwia bardziej na to wszystko, co się z nim wiąże, nie wyłączając troski o przyrodę.

Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II potępia aborcję i dzieciobójstwo jako czyny „haniebne” (KDK 51 i 27), albowiem ponad wszystko wznosi się godność osoby ludzkiej, którą naruszają do żywego nie tylko skazanie istoty niewinnej na śmierć, ale także fakt, że własna matka decyduje się na to własnowolnie, nie mówiąc już o postawie lekarzy i pielęgniarek, którzy współpracują przy aborcji.

Zgodnie z nauką katolicką, matka ciężko chora może w trakcie ciąży poddać się leczeniu, takiemu jakie zastosowałyby nie będąc w ciąży, nawet z narażeniem się na ewentualną śmierć swego nienarodzonego dziecka. Mamy bowiem wtedy do czynienia z poronieniem nieumyślnym, które nastąpiło samorzutnie w wyniku leczenia matki. Poronienie dziecka, chociaż częściowo przewidywane przez lekarzy fachowców, staje się w takim przypadku czymś wtórnym, niezamierzonym. Wielu moralistów katolickich zgadza się na przykład z możliwością wycięcia zaatakowanej rakiem macicy z płodem nie mającym szans na przeżycie, ale różnią się już w ocenie moralności (i godziwości) usunięcia płodu pozamacicznego przed jego naturalnym obumarciem, a także gdy chodzi o różnorakie punkcje mające na celu np. doprowadzenie macicy do właściwego położenia, o ile powodują one śmierć płodu, która i tak by nastąpiła z przyczyn naturalnych (chodzi bowiem o bezpośrednie zabicie dziecka).

Kodeks Prawa Kanonicznego nakłada karę: „Kto powoduje przerwanie ciąży, po zaistnieniu skutku podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa” (kan. 1398). Przepis powyższy nie czyni żadnego wyjątku, gdy chodzi o motywy aborcji, i dotyczy wszystkich, którzy świadomie i dobrowolnie w niej uczestniczą. Kobieta nie wpadnie w ekskomunię, o ile zaistniały okoliczności ją łagodzące (kan. 1324 podaje m.in. takie, jak: „poważne wzburzenie uczuciowe...”, „ciężka bojaźń...” itp.).

#### 4. Wnioski

Przyczyny aborcji w naszym kraju są w znacznej mierze podobne do tych, które powodują przerażający wprost wskaźnik śmiertelności dzieci, gwałtów, przemocy, itp. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że niekaralność aborcji, sama jako taka, nie zmieni podejścia innych do kobiety ciężarnej, albowiem faktyczna gra się toczy z myślą o kobietach bardziej wydajnych (w pracy) i nie mających dzieci (obciążeń).

Mając to na uwadze (a jest to zjawisko wprost przerażające), Kościół katolicki powinien podejmować różnorakie inicjatywy duszpasterskie:

a) Systematyczne i poważne wychowanie, uwzględniające planowanie rodziny, połączone z odpowiednią i pogłębioną krytyką idolatrii seksu, niszczącej całe rzesze młodzieży, burzącej w niej zdolność do kochania i bycia kochanym, czyniącej ją niezdolną do normalnego życia w rodzinie.

b) Bardziej skuteczne działania na rzecz ochrony życia niewiast, które w sytuacji beznadziejnej uciekają się do aborcji: tworzenie ośrodków porady i konsultacji, zwłaszcza na temat regulacji poczęć, w którym zatrudnione by były bardzo kompetentne osoby a także kształtowanie różnych organizmów mających na celu wspieranie macierzyństwa, szczególnie kobiet zatrudnionych zawodowo oraz pracujących jako robotnice, a więc przeróżnych ochronek, żłóbków, miejsc opieki, niezbędnych zwłaszcza dla samotnych matek; wreszcie działanie na rzecz prawnej adopcji oraz walka na płaszczyźnie politycznej, zmierzająca do wyeliminowania głównych przyczyn aborcji „bardzo wczesnej”.

Z drugiej strony trzeba jasno stwierdzić, że potępiając tak mocno samowolną aborcję, Kościół katolicki nie potępia konkretnych osób (a jedynie ich czyny). Stąd też gdy nastąpi przestępstwo (czyn zabroniony), osoba praktykująca może otrzymać rozgrzeszenie w warunkach określonych przez Kościół. Jak dotąd, za mało widoczne (i obecne) są u nas ruchy katolików na rzecz podtrzymania prawodawstwa i zwyczajów katolickich. A przecież z chwilą, gdy przestaniemy być chrześcijanami, znajdziemy się faktycznie i będziemy musieli żyć w środowisku całkowicie nam obcym — zdecydowanie wrogim naszemu życiu ludzkiemu.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC